



niedziela

zamojsko-lubaczowska

NR 18 (502) • XI • ROK LI • 4 V 2008 • ZAMOŚĆ

W NUMERZE:

Nawrócenie przez Maryję
niezwykła historia pojednania

Trudna droga – dalszy ciąg
rozmowy z misjonarzem
o. Jarosławem Gruździem

Kolekcjoner chwil – o mistrzu starej
fotografii

TEMAT TYGODNIA

Ze świętymi przez tydzień

Ks. Tomasz Bomba

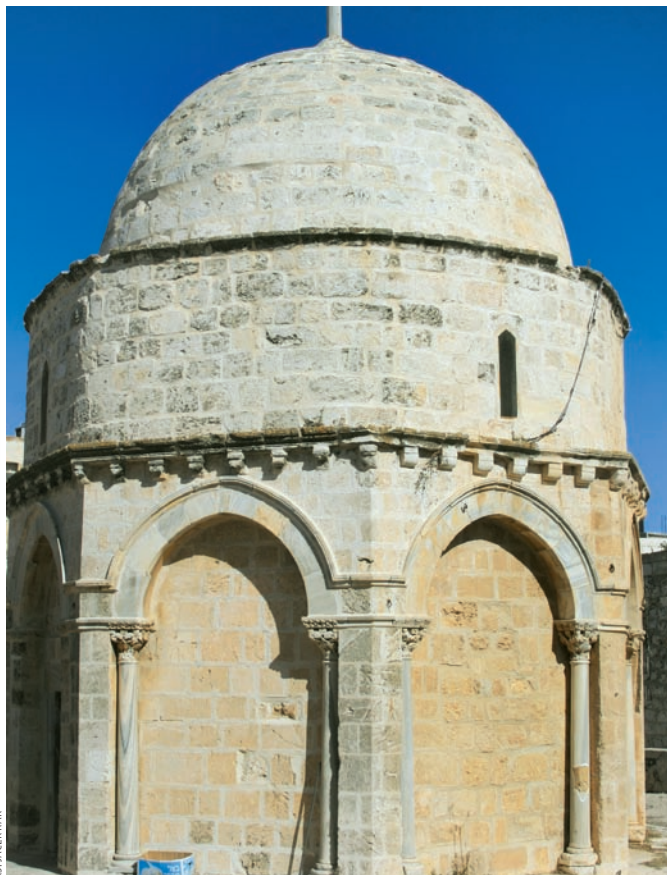
Na początku maja modlą się za nami:

4 maja – św. Florian, żołnierz, męczennik. Dowódca wojsk rzymskich. Podczas prześladowania przez Dioklecjana został aresztowany wraz z 40 żołnierzami i przymuszony do złożenia ofiary bogom. Wobec odmowy wychłostano go i poddano torturom. 4 maja 304 r. uwięziono mu kamień młyński do szyi i zrzucono do rzeki Enns. W XV wieku sprowadzono część jego relikwii do Krakowa. Ku jego czci wybudowano na Kleparzu kościół. Kiedy w 1528 r. pożar strawił tę część Krakowa, ocalała jedynie świątynia. Odtąd zaczęto św. Floriana czcić jako patrona podczas klęsk pożaru, powodzi i sztormów; jest też patronem hutników, strażaków, kominiarzy.

5 maja – bł. Stanisław Kaźmierczyk, kapłan. Urodził się w 1433 r. w Kazimierzu pod Krakowem. Wstąpił do zakonu kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała. Otrzymał święcenia kapłańskie, pełnił obowiązki magistra nowicjatu oraz kaznodziei. Przeżył 33 lata w klasztorze. Zmarł 3 maja 1489 r. Pochowano go pod posadzką kościoła Bożego Ciała, zgodnie z jego pokorną prośbą, aby wszyscy po nim deptali.

6 maja – święci Apostołowie Filip i Jakub. Św. Filip, uczeń Jana Chrzciciela. Powołany przez Jezusa został jednym z Jego dwunastu uczniów. Tradycja podaje, że głosił Ewangelię w krainie Partów Grecji, Scytii, Lidii, Frygii, Azocie. Tam został ukrzyżowany lub ukamienowany. Jest patronem piśniarzy i czapników. Św. Jakub, zwany Mniejszym lub Młodszym. Był rodzonym bratem św. Judy Tadeusza, krewnym Jezusa. Pochodził z Nazaretu. Po opuszczeniu przez św. Piotra Jerozolimy był pierwszym biskupem

dokończenie na str. VIII



KS. JACEK RAK

Jerozolima – miejsce Wniebowstąpienia Pana Jezusa

*Chrystus Pan
wstąpił dnia tego,
Do królestwa niebieskiego;
Równy w Bóstwie
Ojcu swemu,
Usiadł po prawicy Jemu.
Gotuje nam miejsce
w niebie,
Chcąc nas wszystkich mieć
u siebie,
Więc Mu
wesół śpiewajmy,
Chwałę Bogu
wykrzykajmy:
Alleluja!"*

Pieśń o Wniebowstąpieniu Chrystusowem,
Śpiewnik Wrocławski 1865 r.

Z NADZIEJĄ NA NIEBO

Anna Litwin

Niebo – rzeczywistość w nas i obok nas, której wprawdzie „oko nie widziało”, ale która jest. W którą się przemieniamy, do której zmierzamy przez całe swoje życie, o ile – oczywiście – to życie nakierowane jest na Boga. Na osiągnięcie celów, jakie wyznaczył nam Pan, dając przykazania, błogosławieństwa, rady ewangeliczne. Na odnajdywanie i odczytywanie Jego znaków w świecie.

„Coś tam pewnie jest” – mawiają często, pomiędzy jedną a drugą „zdrowaśką” ludzie i to ludzie, uznający siebie i uznawani przez otoczenie za gorliwych katolików. I może dlatego, że wierzą w „coś tam” ich życie odbiega od życia według Bożych standardów. „Coś tam” to za mało, by wyrwać się z przeciętności, by zapragnąć i dokonać osobistej wewnętrznej „rewolucji”, by przestać cierpieć na syndrom, który ktoś, z przymrużeniem oka, ale jakże celnie zamknął w trzech literkach „bmw” – „bierny, mierny, ale wierny”, by pokonać rozdźwięk między słowem a czynem. „Coś tam” – to niezbyt silna argumentacja za przeniesieniem akcentów na rozwój życia duchowego, na zatroskanie się o „Boży pierwiastek” w nas. Niespecjalnie działa na naszą „słabą silną wolę”.

„Dajcie mi punkt oparcia, a poruszę ziemię” – powiedział kiedyś jeden z uczonych. „Coś tam” nie stanowi

żadnego punktu oparcia, ani „koła zamachowego”. I to, niestety, widać na każdym kroku. Gdybyśmy naprawdę wierzyli w niebo, o którym mówił i świadczył i do którego wstąpił Chrystus, modliliśmy się dzisiaj słowami kapłana – poety: „każ mi przyjść do siebie”, „wywiedź ze mnie człowieka jak Ewę z boku Adama, wyzwól z ciężaru ciała jak Żydów z domu niewoli, pokrusz jak mury Jerycha wyniosłość duszy” (por. „Każ mi przyjść”, „Kiedy” – ks. J. St. Pasierb). Gdybyśmy wierzyli i byli przekonani – nie żalowałibyśmy czasu na modlitwę, dobre słowa i uczynki. Nie balibyśmy się zrezygnować z awansów, stanowisk, znajomości, które wprawdzie podnoszą nasz prestiż w oczach świata, lecz przy okazji upadają nasze człowieczeństwo. Perspektywa nieba rekompensowałaby wszelkie poniesione przez nas straty, dając nam wewnętrzną wolność, radość i pokój. Dając nam prawdziwy przedsmak przyszłej chwały u boku Pana już tu, w doczesności.

Dajmy się w dzisiejszą uroczystość przekonać o realności Królestwa Bożego. Nie bądźmy niedowiarkami, lecz ludźmi wierzącymi. Nie pozwólmy zamknąć się w doczesności – ona nie da nam prawdziwego szczęścia. Da je nam tylko Bóg.

„Kłęczałem przed obliczem
Jasnogórskiej Pani z wielkim
zaufaniem, wiarą i gorącą prośbą.
Obiecałem Jej, że będę codziennie
odmawiał Różaniec i jeśli moja
matka nawróci się, to Jej publicznie
podziękuję, tak jak tylko
potrafię”



ARCHIWUM AUTORŃ

NAWRÓCENIE PRZEZ MARYJĘ

W poniedziałek 31 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, na cmentarzu w Horodle została pochowana śp. Helena Kaczyńska, która w pewnym okresie swego życia przyłączyła się do świadków Jehowy. Rodzina, a szczególnie syn Władysław, gorliwie modlili się o jej nawrócenie, modlitwa ta została wysłuchana. O tej niezwyklej historii rozmawiam z synem zmarłej Władysławem Kaczyńskim.

KS. HENRYK KRUKOWSKI: – Panie Władysław, czy matka zawsze należała do świadków Jehowy?

WŁADYSŁAW KACZYŃSKI: – Ależ nie! Można powiedzieć, że była pobożną kobietą. Modliła się, uczęszczała w każdą niedzielę na Mszę św., należała do Żywego Różańca i nigdy nikomu nie przyszłoby do głowy to, że może się ten stan rzeczy zmienić.

– Co się więc stało, że porzuciła to, co człowiek ma najcenniejsze?

– Matka bardzo przeżyła śmierć ojca w 1974 r. Wtedy zaczęła ją odwiedzać znajoma, która też była wdową. Jakoś szybko znalazły wspólny język, a my czuliśmy, że coś zaczęło się w naszym domu zmieniać. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, że ta osoba należy do sekty, ale zauważyliśmy, że ma coraz większy wpływ na matkę. Np. podczas Wigilii Bożego Narodzenia poczuliśmy, że jest coś nie tak, ona przekonywała nas, że nie są potrzebne żadne świąteczne obrzędy, ani też wigilijne postne potrawy. Potem już nie kryła się z przynależnością do jehowitów, usunęła z mieszkania obrazy i uczestniczyła w działalności sekty jako aktywny członek.

– Jak na to zareagowaliście?

– Z początku reagowałem bardzo ostro, wypędzając z domu jej towarzyszy, walczyłem w sposób brutalny, używając wszelkich dostępnych sposobów, ale to nic nie dało. W końcu zrozumiałem, że w ten sposób nic nie zdziałam, że trzeba szukać innych sposobów i ratunku gdzie indziej.

– Jak Pan przyjął odejście swojej matki od Kościoła?

– Oczywiście, przeżyłem to bardzo boleśnie. Próbowałem ją ratować, próbowałem przekonać, że źle zrobiła, podsuwałem różne pisma katolickie np. o objawieniu Matki Bożej w Medjugorje, ale to też nic nie dało. Zrozumiałem, że pozostała tylko modlitwa.

– Zaczął się Pan modlić o nawrócenie matki. Jaki to był rodzaj modlitwy?

– W 2000 r. rozpocząłem wielką modlitwę w tej intencji, o czym informowałem ks. Proboszcza. Modliłem się prywatnie i podczas Mszy św. w kościele.

– Teraz rozumiem, dlaczego Pan codziennie przyjeżdżał do kościoła na Mszę św., rowerem w lecie i w zimie z Hrebennego, miejscowości oddalonej od Horodła 6 km.

– Tak, tak. Podczas Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w 2004 r. kłęczałem przed obliczem Jasnogórskiej Pani z wielkim zaufaniem, wiarą i gorącą prośbą. Obiecałem Jej, że będę codziennie odmawiał Różaniec i jeśli moja matka nawróci się, to Jej publicznie podziękuję, tak jak tylko potrafię. Niech te słowa będą także moim podziękowaniem. W tej samej intencji codziennie jeździłem na Mszę św. do Horodła. Prosiłem też o modlitewną pomoc inne osoby, np. mojego kolegę z Hrebennego Mieczysława Piniązia, a także siostry zakonne ze zgromadzenia karmelitanek, a gdy byłem w szpitalu, tam spotkałem siostrę ze zgromadzenia szarytek, one obiecały modlić się w tej intencji i na pewno to zrobiły. Ta modlitwa sprawiła cud nawrócenia.

– Ile lat matka była poza Kościołem i czy była aktywnym świadkiem Jehowy?

– Była bardzo zaangażowanym świadkiem Jehowy, chodziła po domach nauczać, nienawidziła Kościoła i księży, zapowiedziała nawet, że jeśli umrze, to w żadnym wypadku nie może to być pogrzeb z księdzem. Trwało to 33 lata.

– Jakie były pierwsze oznaki przełomu i nawrócenia?

– Coś jakby drgnęło w 2006 r., gdy zmarł bliski sąsiad. Jak zwykle wieczorem, ludzie modlili się przy zmarłym, wraz z nimi była tam moja matka, która zaczęła śpiewać katolickie pieś-

ni razem z innymi. Ludzie bardzo się dziwili. Potem był pogrzeb w kościele i moja matka weszła do świątyni, wcześniej nie czyniła, bo świadkom nie wolno uczestniczyć w naszych nabożeństwach, co więcej, ona śpiewała pieśni ze wszystkimi ludźmi! Ludzie mówili, że coś się dzieje. Po jakimś czasie przychodzi matka do mnie i mówi, że będzie już umierać. Ja mówię, że umrzeć to nie sztuka, ale trzeba się jeszcze pojednać z Bogiem. Czy wyrażasz na to zgodę? Odpowiedziała: A czemu nie? Czy naprawdę chcesz się pojednać z Bogiem i wypowiadać się? – Tak – odpowiedziała. Wtedy zawiadomiłem o tym Proboszcza, to był czwartek, a następnie w sobotę przywieźliśmy ją do kościoła, gdzie pojednała się z Bogiem i wróciła do prawdziwej wiary po tylu latach.

– Przyznam się, że w swoim kapłańskim życiu miałem pierwszy taki wypadek, aby przyjąć po tylu latach osobę, która wcześniej była wrogo nastawiona do Kościoła a także do mnie. Co było dalej?

– Przyjeżdżaliśmy jeszcze do naszego kościoła, gdy tylko to było możliwe, potem w Wielką Sobotę świadomie odnowiła przyrzeczenia chrzcielne, była jeszcze kilka razy u spowiedzi, a potem mój brat zabrał ją do Mojsławic. Została tam otoczona troskliwą opieką ze strony bratowej, która także zadbała, aby matka przed śmiercią wypowiadała się i przyjęła Sakrament Namaszczenia Chorych. Nasza mama zmarła w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Przed śmiercią wzywała Miłosierdzia Bożego słowami: „Jezu Miłosierny, ratuj!” Została pochowana w dniu Zwiastowania Pańskiego. Nikt tego przecież nie zaplanował.

– Historia ta przypomina trochę inną sprzed wielu wieków, a mianowicie św. Monikę i św. Augustyna, tylko w odwrotnej kolejności. Tam matka modliła się o nawrócenie syna, a tu syn modlił się o nawrócenie matki. W obu wypadkach taka modlitwa była skuteczna. Dziękuję za rozmowę. □

JEDNYM ZDANIEM

DUBIENKA

Bp Wacław Depo udzielił 19 kwietnia br. sakramentu bierzmowania młodzieży z terenu parafii pw. Trójcy Przenajświętszej.

CHEŁM

19 kwietnia br. bp Wacław Depo wygłosił wykład w Wyższej Szkole im. Bogdana Jańskiego.

CIESZANÓW

20 kwietnia br. bp Wacław Depo przeprowadził wizytację kanoniczną w parafii pw. Wniebowzięcia NMP.

DOŁHOBYCZÓW

Bp Mariusz Leszczyński przeprowadził 20 kwietnia br. wizytację kanoniczną miejscowej parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej.

ZAMOŚĆ

Eliminacje diecezjalne do Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, organizowanego przez „Civitas Christiana”, odbyły się 18 kwietnia br.

Bp Wacław Depo przewodniczył Mszy św. w katedrze zamojskiej, która zainaugurowała „Marsz przeciw przemocy”. Marsz przeszedł ulicami Zamościa 21 kwietnia br. Spotkanie z poetą ludowym Władysławem Koczołem i promocję nowego tomiku poezji pt. „W zachwycie chłopskiego serca” zorganizowano 24 kwietnia br. w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

GÓRECKO KOŚCIELNE

20 kwietnia br. w miejscowej parafii pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika koncertował ks. Stefan Ceberek.

HRUBIESZÓW

Ogólnopolska konferencja studentów archeologii, odbyła się w dniach od 16 do 19 kwietnia br.

W kościele pw. Ducha Świętego 20 kwietnia br. zorganizowano spotkanie z aktorem Januszem Zakrzeńskim. Koncert Orkiestry Amerykańskich Sił Powietrznych w Europie odbył się 21 kwietnia br. w Hrubieszowskim Domu Kultury.

ZAMOŚĆ – JASNA GÓRA

24-27 kwietnia br. odbyła się 72. Pielgrzymka Akademicka na Jasną Górę.

WERCHRAĆA

Bp Mariusz Leszczyński odprawił 24 kwietnia br. w Domu Rekolekcyjnym Mszę św. na zakończenie rekolekcji kapłańskich. Edyta Sadło



ZDJĘCIA: ADAM ŁAZAR



Rzesze kapłanów i wiernych odprowadzały Księdza Michała na miejsce spoczynku

„Powracasz w ziemię, co twą matką była, teraz cię strawi, niedawno żywiła...”

Ks. Michał Opaliński nie żyje

W dzień Chrystusa Dobrego Pasterza miała miejsce eksport ks. Michała Opalińskiego z cieszanowskiej kaplicy do kościoła w Lublińcu Starym. W godzinę Miłosierdzia Bożego odprawiona została Koronka przy trumnie. Przewodniczył jej ks. dziekan Stanisław Mizak. Następnie trumna została przewieziona do kościoła w Lublińcu. Różaniec prowadził ks. dr Michał Maciołek, Wicerektor WSD w Lublinie. O godz. 16 bp Mariusz Leszczyński przewodniczył Mszy św. W koncelebrze wzięło udział kilkudziesięciu kapłanów. W słowie Bożym celebrans przedstawił historię życia zmarłego Kapłana, wezwał do modlitwy i trwania przy zmarłym Proboszczu.

W poniedziałek 14 kwietnia, już od wczesnych godzin rannych wspólnota parafii Przemienienia Pańskiego w Starym Lublińcu trwała w kościele na modlitwie przy doczesnych szczątkach swego

Na uroczystości pogrzebowe przybyły delegacje ze wszystkich parafii, w których Ksiądz Michał podczas swej posługi kapłańskiej pracował: przedstawiciele parafii Lubaczów, Bełżec, Tarnoszyn, Łukawiec, Cieszanów. Największą liczbę stanowili mieszkańcy parafii Lubliniec, gdzie zmarły Kapłan posługiwał jako proboszcz parafii od listopada 1978 r.

Modlitwa po Komunii św. otworzyła możliwość przemówień. Przemawiali zarówno duchowni, jak też świeccy. Wszyscy podkreślali cechy zmarłego kapłana: pokorę, cichość, pobożność, umiłowanie studium filozofii i teologii, radość życia, zainteresowanie muzyką, sportem... Uważny słuchacz dowiedział się, że Ksiądz Michał przyszedł na świat w tajdze syberyjskiej. Bóg, w swym nieskończonym miłosierdziu, zachował go, pozwolił mu przeżyć, wbrew przeciwnościom losu. Sześć pierwszych lat życia mieszkał w stepach Kazachstanu. Daleko od wszystkiego, gdzie wiara w Boga była jedyną ostoją. Jeszcze raz potwierdziła się prawda; rodzina Bogiem jest silna. Jako 3-letni chłopiec zapamiętał, że ojciec klękał z nim do codziennej modlitwy. Matka Helena zawierzyła swoje chore dziecko Matce Miłosierdzia. Wierzyli, że skończy się ten koszmar i wróć do Ojczyzny. Po wojnie, na Ziemiach Odzyskanych czekał na nich ojciec, który przeszedł z armią szlak wojenny spod Lenino aż po Berlin.

W wielkość Kapłaństwa Chrystusowego wpisuje się kapłaństwo Księdza Michała. Matka we śnie słyszała słowa: „twój syn będzie żył i będzie wielki”. Na jego drodze życia Bóg stawiał mocarzy wiary – wielkich ludzi Kościoła. Abp Eugeniusz Baziak – wygnaniec ze Lwowa zasiadał wtedy na Stolicy św. Stanisława Biskupa w Krakowie i przyjął go do seminarium. Przyszły Papież udzielił mu święceń kapłańskich. Wielkość kapłaństwa wyrażała się w wiernym wypełnianiu woli Boga. Do końca uczestniczył w prorockiej, pasterskiej i królewskiej funkcji Chrystusa. Jego życie nie było usłane różami, nigdy się jednak nie uskarżał. Nie zabiegał o zaszczyty, wiódł ciche, godne i spokojne życie. Jak sam przyznał: „Lubił swoich parafian i dobrze się pośród nich czuł”.

Po egzekwacjach odprawionych w kościele, wyruszył na miejscowy cmentarz okazały kondukt pogrzebowy. Kolumnę prowadził wóz miejscowej Straży Pożarnej. Dalej szli wierni z wieńcami, następnie młodzież

szkolna. Splendoru dodawał udział w pogrzebie orkiestry dętej. Czerwone stroje muzyków odbijały się na tle kroczącej kolumny. Zaraz za orkiestrą szły siostry zakonne oraz kapłani. Procesję prowadził bp Wacław Depo. Za trumną szła rodzina zmarłego i liczna rzesza wiernych.

Ciało zmarłego Kapłana spoczęło bezpośrednio w ziemi. Tak sobie życzył, w myśl słów smętnej żałobnej pieśni religijnej: „powracasz w ziemię, co twą matką była, teraz cię strawi, niedawno żywiła”. Samo miejsce pochówku jest tuż przy wejściu na cmentarz, obok grobu powstańca z 1863 r. Pieśń Sybiraków śpiewana nad grobem Kapłana Sybiraków dopełnia liturgię.

Na zakończenie obrzędów na cmentarzu Ksiądz Biskup podziękował uczestnikom za ich modlitewny udział. Równocześnie zachęcał do żarliwej modlitwy o powołania kapłańskie, dla nowych zastępów siostr i braci. Apelowo o modlitwę w intencji wyboru nowego proboszcza dla parafii Lubliniec. **Ks. Wiesław Banaś**

Zapraszamy

JÓZEFÓW

9 maja br. w godz. od 8 do 14 w Miejskim Ośrodku Kultury odbędzie się akcja pobierania krwi, organizowana przez Klub Honorowych Dawców Krwi PCK w Józefowie.

ZAMOŚĆ

Od 22 kwietnia br. w Galerii Ekslibris Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej można oglądać wystawę pt. „Rosyjskie i polskie skarby na liście UNESCO”, przygotowaną przez Instytut Adama Mickiewicza i Agencję RIA Nowosti w ramach Sezonu Kultury Rosyjskiej w Polsce 2007. Ekspozycja będzie czynna do 15 maja br. „Słowiańska dusza” – tak zatytułowany wieczór z piosenką odbędzie się 10 maja br. w Zamojskim Domu Kultury o godz. 19. Wystąpi zespół wokalny „Cantilena Camerata”.

ŁUKAWIEC

Parafia pw. Objawienia Pańskiego, Zespół Szkół Publicznych w Łukawcu, Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie i Urząd Gminy w Wielkich Oczach zapraszają na Przegląd Pieśni Maryjnej – 11 maja br. o godz. 14. **Edyta Sadło**



Modlitwom za duszę śp. Księdza Michała przewodniczył Pasterz diecezji

Proboszcza. O godz. 11 rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem bp. Wacława Depo. Współkoncelebrowało ok. 120 kapłanów z diecezji zamojsko-lubaczowskiej, w tym również księża z archidiecezji krakowskiej, którzy przybyli na pogrzeb swojego kolegi (w latach 1958-64 ks. Michał studiował w Krakowskim Seminarium Duchownym).

Ksiądz Biskup podczas homilii mówił m.in. o osobie ks. Michała – świadka prawdy i dobra, o jego syberyjskiej katordze, okresie studiów i powrocie do pracy na ziemiach, z których przed laty rodzina została wywieziona, była to archidiecezja lwowska z siedzibą w Lubaczowie.

Na ręce Ordynariusza diecezji wystosowali list kondolencyjny: Ksiądz Kardynał Marian Jaworski i Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki ze Lwowa.

TRUDNA

Dalszy ciąg rozmowy Doroty Łukomskiej z misjonarzem o. Jarosławem Gruźdźm

DOROTA ŁUKOMSKA: – Powiedział Ojciec, że tak było na początku pobytu w Brazylii. Czy teraz coś się zmieniło?

O. JAROSŁAW GRUŹDŹ: – Jestem obecnie odpowiedzialny za Centrum Formacji Misyjnej, którego zadaniem jest przygotowanie do pracy w terenie misjonarzy świeckich. Konieczność angażowania do pracy misyjnej ludzi świeckich wynika z braku księży. Bywa czasami, że niektóre ośrodki kultu w parafii – z uwagi na jej wielkość – ksiądz odwiedza raz do roku. Aby podtrzymać w międzyczasie religijność mieszkańców i zapobiec ich odchodzeniu z kościoła, organizowane są misje świeckie. Program takich misji wygląda następująco: rano odbywa się procesja, po której głoszona jest katecheza o sakramentach. Dalej – misjonarz spotyka się z dziećmi, a po południu następuje celebrowanie błogosławieństw. Wieczorem – jeżeli w ekipie misyjnej jest kapłan, odprawiana jest Msza św., jeśli nie ma – świeccy misjonarze głoszą Słowo Boże i rozdają Komunię św. Po Mszy św. lub spotkaniu wieczornym następują nauki stanowe. W niedzielę 30 marca w Centrum Misyjnym, odbyło się wyświęcenie grupy misjonarzy świeckich, którzy od tej pory stanowić będą nasze wsparcie i kiedy to będzie możliwe – zastępstwo.

– Na jakie najważniejsze trudności, oprócz już wymienionych, napotyka misjonarz w Brazylii?

– Kościół katolicki w Brazylii jest największą wspólnotą narodową na świecie. Mimo że katolicy stanowią około 67% społeczeństwa, regularnie praktykujących jest znacznie mniej. Problemem jest odchodzenie ludzi od Kościoła, czasami przybierające postać masową. Ludzie są kuszeni i mamieni przez różnego rodzaju sekty religijne, które obiecują im złote góry. Słaba katecheza i sytuacja życiowa powoduje, że niektórzy dają się przekonać i odchodzą do jednej lub drugiej sekty, w której przebywają pewien czas. Gdy okazuje się, że sekta nie napęłni żołądka, ani nie da dachu nad głową, taki biedak odchodzi i z niej, pozostając od tego czasu obojętny religijnie. Przeprowadzenie jakichkolwiek reform w kraju idzie bardzo ciężko i napotyka na ogromne trudności. Bogatym nie zależy na zmianie sytuacji biedoty, a ilość ludzi bez domu i bez ziemi stale rośnie. Obecny prezydent kraju, pochodzący z nizin społecznych próbował różnych reform, ale w większości z miernym skutkiem. Poza tym, plagą kraju, utrudniającą pracę misjonarza, jest praktycznie brak rodzin. Ludzie nie uznają związków sakramentalnych, a małżeństwa zawarte w Kościele rozpadają się i każdy żyje, jak chce. Przyczyną takiego stanu



ZDJEŃCA: ARCHIWUM AUTORNI

W drodze po wodę w czasie suszy

*Bogatym nie zależy na zmianie sytuacji biedoty,
a ilość ludzi bez domu i bez ziemi stale rośnie*

DROGA⁽²⁾

rzeczy jest brak okresu narzeczeństwa i sprzyjający nadmiernym emocjom – temperament. Trudno jest uzasadnić potrzebę zawierania małżeństw, czy życia w wstrzemięźliwości przed ślubem. Ludzie niby wierzą, ale niektórych dogmatów nie przyjmują do swojej świadomości. Inne przyzwyczajenia, jak pijaństwo, narkotyki, czy prostytucja, są takie, jak w innych krajach. Z nimi też się stykamy i próbujemy walczyć.

– Sytuacja Kościoła brazylijskiego, to przykład kolejnych kontrastów, bo przecież w całym świecie są znane sanktuaria brazylijskie i święta w nich przeżywane.

– Trzecie co do wielkości sanktuarium Brazylii znajduje się w Bahii. Jest to sanktuarium Dobrego Jezusa z Groty, zarządzane przez redemptorystów. Lipiec, sierpień i wrzesień – trzy najgorętsze miesiące roku są w tym sanktuarium czasem nasilenia pielgrzymek z całego kraju. Ludzie – w większości prosi i ubodzy, wędrują mimo upału, aby u stóp Dobrego Jezusa pomodlić się, wyżalić, wypłakać i wyprosić odmianę losu. W Bon Jesus la Lapa na początku sierpnia i 15 września szczególnie uroczyste obchodzi się dwa święta – ku czci Dobrego Jezusa i Matki Bożej. W tych dniach sanktuarium odwiedza ponad 100 tys. pielgrzymów, a uroczystości są bardzo podniosłe, radosne i barwne.

– Przyjeżdża Ojciec do kraju bardzo rzadko. Czym jest to spowodowane i jak się Ojciec czuje w Ojczyźnie?

– Przede wszystkim podróż taka jest kosztowna i na częstsze przyjazdy do kraju nas zwyczajnie



Indianie, wśród których posługuje o. Jarosław

nie stać. Poza tym, jak już mówiłem, w Brazylii jest tak niewielu księży, że gdy jeden wyjeżdża, drugi musi pracować za niego. Czasem może nie dać sobie rady. Natomiast, jeśli chodzi o drugą część pytania – zawsze trochę szokuje mnie chłód,

który panuje w Polsce. Po brazylijskich upałach na razie jest mi zimno.

– Dziękujemy za rozmowę i życzymy w pracy wielu sukcesów i radości. □

Radość i nadzieja otwartego nieba

Zycie Jezusa na ziemi nie skończyło się śmiercią na Krzyżu, lecz Wniebowstąpieniem. To wydarzenie było ostatnią tajemnicą zbawczą, która wraz ze Śmiercią, Męką i Zmartwychwstaniem Chrystusa stanowiło Tajemnicę Paskchalną.

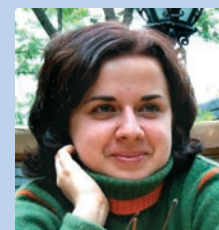
Miejszem wniebowstąpienia Jezusa była góra, zapewne Góra Oliwna. Z tej góry, gdzie rozpoczęła się męka Chrystusa, wzięła początek także Jego chwała. Jezus polecił Apostołom: „Dana mi jest władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20). Ostatnie słowa Jezusa stają się zapewnieniem o Jego obecności pośród wiernych, aż do nastania Królestwa Bożego. Apostołowie spodziewali się czegoś innego od Jezusa. Tymczasem On nakazuje im być świadkami zbawczego posłannictwa Syna Bożego „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Jezus odchodzi, lecz nie pozostawia ich samych. Obiecuje im moc Ducha Świętego, który będzie ich wspierał w wypełnianiu powierzonego im zadania.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego jest również poręczaniem powtórnego przyjścia Chrystusa: „Ten Jezus, wzięty od was

do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (Dz 1, 11). Chrystus powróci dla ostatecznego tryumfu dobra nad złem. Powróci, by oddać swemu Ojcu to, co od Niego pochodzi i by zgromadzić wszystkich i wszystko w Kościele.

Radość i nadzieja obcowania w niebie jest szansą dla każdego z nas. Wiara i nadzieja chrześcijan zostają dzisiaj umocnione i utwierdzone, bowiem jesteśmy wezwani nie tylko do tego, by zastanowić się nad własną słabością i duchowym ubóstwem, ale także, by doświadczyć przemiany serc, której Chrystus w nas dokonuje.

Kończąc, przytoczę słowa św. Leona Wielkiego, które są słowami oczekiwanej nadziei życia wiecznego: „Zaiste wielka i nieopisana była przyczyna szczęścia Apostołów, kiedy widzieli, jak na oczach tłumu wstępowała natura rodzaju ludzkiego ponad wszystkie stworzenia niebieskie (...). Dlatego wyniesienie Chrystusa jest równocześnie i naszym także wyniesieniem: co bowiem pochodzi z Głowy, spada i na ciało. Dzisiaj bowiem nie tylko zostaliśmy umocnieni w posiadaniu nieba, lecz wznieśliśmy się wyżej dzięki łasce Chrystusa, niż utraciliśmy przez zazdrość szatana. Jak bowiem zawzięty nieprzyjaciel zrzucił nas z posiadłości niebieskich, tak nas jako braci swoich Syn Boży społem po prawicy Ojca umieszcza”. □



Małgorzata Godzisz

24 lata
studiuje filologię polską
ze specjalizacją
redaktorsko-medialną
na UMCS w Lublinie.
Swoje życie wiąże ściśle
z Ruchem Światło-Życie



Rok 1929. Koło młodzieży wiejskiej. W drugim rzędzie – pierwsza kobieta od lewej to Irena Krawczukówna (Sokołowska) (zdjęcie ze zbiorów Ireny Sokołowskiej, autor Leon Sokołowski)



Rok 1961. Pamiątka z I Komunii św. (zdjęcie ze zbiorów Elżbiety Widymy, autor Leon Sokołowski)



Rok 1964. Zespół tańczący „chodzony rosyjski” – dziewczęta z klas 4-6 (zdjęcie ze zbiorów Wojciecha Hołosyniuka, autor Leon Sokołowski)



RZECZ O MISTRZU STAREJ FOTOGRAFII
LEONIE SOKOŁOWSKIM

KOLEKCJONE

W 1930 r. Leon Sokołowski ożenił się z Ireną Krawczuk i wkrótce oboje wybudowali dom z altaną przy ulicy Wojsławskiej, gdzie Leon otworzył zakład fotograficzny. Wykonywał zdjęcia legitymacyjne, dowodowe, portretowe, jak również z uroczystości szkolnych, kościelnych i patriotycznych. Ciągłe doskonalił swoje kwalifikacje. W 1958 r. w Hrubieszowie zdał egzamin z zakresu siódmej klasy szkoły podstawowej i otrzymał świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Następnie w 1962 r. ukończył z wynikiem bardzo dobrym czteroletnie Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Zamościu i zdał egzamin dojrzałości. Dzięki jego pasji i mistrzostwu w albumach rodzinnych, kronikach szkół, kronice parafii, urzędów... znajduje się wiele wspaniałych pamiątek – fotografii z dawnych lat. Leon Sokołowski

zmarł 12 listopada 1987 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Grabowcu.

Wspominając sylwetkę śp. Leona nie sposób nie napisać kilku słów o osobie, która podzielała jego pasję i wspierała go w jego dążeniach, o jego żonie. Irena z Krawczuków Sokołowska urodziła się 19 listopada 1913 r. W roku szkolnym 1925/26, jako uczennica klasy V siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Grabowcu, podpisała się pod Deklaracją Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej (z okazji 150-lecia istnienia Stanów Zjednoczonych). Absolwentka tej szkoły w 1928 r. Pani Irena posiada rzadko spotykaną pamiątkę z lat szkolnych – pamiętnik, do którego wpisali się nie tylko koleżanki i koledzy, ale również nauczyciele szkoły grabowieckiej z lat dwudziestych, m.in. Alojzy Spaltenstein, Julia Spaltenstein, Władysław Romski, Antoni Hań-



Rok 1955 (około). Drużyna harcerska z przewodnikiem drużyny Ireną Trzeźniowską (po mężu Hołosyniuk) (zdjęcie ze zbiorów Wojciecha Hołosyniuka, autor Leon Sokołowski)

R CHWIL

derek, Jan Szlonzak, Stanisława Ohly, Karolina Pelczar.

Pani Sokołowska w tym roku obchodzić będzie 80. rocznicę ukończenia siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Grabowcu. Sumiennie i odpowiedzialnie pomagała mężowi w jego pracy. Dowoziła chemikalia z odległej Łodzi. Drogę pokonywała w różnych sposób, tak jak zmieniała się historia komunikacji. Podczas jednej z takich podróży, przejeżdżając przez Warszawę, bezpośrednio po zniszczeniach dokonanych przez hitlerowców, widziała tragedię stolicy i czuła gorąco zgłiszczy. Gdy mąż zachorował, zastąpiła go w ciemni fotograficznej. Wychowali dwoje dzieci Ireneusza i Zofię. Dzięki pani Zofii zebrane zostały informacje o rodzicach.

Henryk Kulik

LEON SOKOŁOWSKI



Urodził się 6 lutego 1905 r. w Łabuniach (pow. zamojski, woj. lubelskie) w rodzinie tkacza. Jako młody chłopak pomagał ojcu w rzemiośle.

W Łabuniach ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. W tym okresie zainteresował się fotografią, zaczął gromadzić książki z tej dziedziny. W latach 1926-28 odbył służbę wojskową w Dubnie (miejscowość aktualnie leży na Ukrainie). Po powrocie z wojska osiadł w Grabowcu. Zamieszkał u Wincentego Krawczuka – kowala. Na jego posesji wybudował pomieszczenie, gdzie wykonywał zdjęcia. Do wykonywania zawodu posiadał uprawnienia w postaci karty rzemieślniczej oraz dyplom mistrzowski.

Bądźmy uczniami Chrystusa Bóg jest Stworzycielem

Ks. Władysław Bącal

Uczeń Chrystusa gorliwie poznaje Jego naukę, poznaje podstawowe prawdy wiary. Uczeń widzi najpierw Boga jako Ojca, gdyż tylko takiego Boga ukazywał Jezus Chrystus w swoim nauczaniu.

Dziś chcemy spojrzeć na Boga jako Stworzyciela. Nie pora i nie miejsce, aby tu zajmować się świeckimi teoriami na temat powstania świata, pojawienia się na nim życia, pojawienia się człowieka. Teorie tzw. „naukowe” traktują te zagadnienia rozdzielnie i jest ich wiele. Chociaż Katechizm wyraża się z szacunkiem dla badań naukowych: „Zagadnienie początków świata i człowieka jest przedmiotem licznych poszukiwań naukowych, które wspaniale wzbogaciły naszą wiedzę o wieku i wymiarach wszechświata, o powstawaniu form żywych, o pojawieniu się człowieka. Odkrycia te skłaniają do coraz głębszego podziwu dla wielkości Stwórcy, do dziękczynienia za wszystkie Jego dzieła oraz za rozum i mądrość, jakich udziela On uczonym i badaczom. (KKK, nr 283, s. 75). Wiele z nich ma jednak wspólny mianownik, chcą za wszelką cenę udowodnić, że Bóg nie miał z tym nic wspólnego. Według zasady – niech będzie teoria najbardziej niedorzeczna, byle bez Boga. Chociaż Wiktor Osiatyński – dziennikarz, opublikował kiedyś wywiad z członkiem Moskiewskiej Akademii Nauk, za czasów Związku Radzieckiego, a więc kraju wojującego z Bogiem, w którym to ów profesor stwierdził jednoznacznie, że musiała zadziałać „jakaś iskra”, aby powstała pierwsza żywa komórka. Trzeba, abyśmy na to zagadnienie spojrzeli w sposób całościowy: świat – człowiek. Ks. prof. Sedlak spojrzął na ten problem trochę z innej strony: „Istnieje przeszło sto teorii starzenia się organizmu, koło 28 teorii powstawania nowotworów, a nikt nie może wyjaśnić, co to jest życie. Gorzej, bo nikt nie wie, na czym śmierć polega, z wyjątkiem klinicznego zaszeregowania «jest», «był». Do tej [liczby ludzkich] mózgów podłączyć 10 milionów komputerów – czy bardziej zrozumiemy Prawdę? Wróćmy do pięciu miliardów ludzi – to pięć miliardów serc, z których każde pragnie być kochane, szczęśliwe, dobre. (...)serca

ludzkie opasałyby równik 900 razy – wieniec pragnień dobra, szczęścia, radości, kochania. Czy jest ktoś, co to wszystko jednocześnie rozumie, wie, czuje, równocześnie kocha? Tak się zaczyna za Bogiem rozglądać” (Remanent..., s. 159-160).

Uroczystymi słowami zaczyna się Pismo Święte: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Psalmista doda: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napędza, świat i jego mieszkańcy. (Ps 24,1). Bo On przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, a zaczęło istnieć” (Ps 33,9). Katechizm potwierdza tę prawdę: „Prawda o stworzeniu została objawiona jako początek tego Przymierza, jako pierwsze i powszechne świadectwo miłości wszechmogącego Boga” (KKK, nr 288, s. 76). Taką «miłość wszechmogącego Boga» postrzegali Apostołowie – uczniowie Pana Jezusa, gdy widzieli, jak przywraca wzrok niewidomemu od urodzenia, jak kroczy po falach Jeziora Galilejskiego lub ucisza burzę na tym Jeziorze. Nie dziwimy się na słowa: Ty Jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego. „Mówiąc o dziele stworzenia, najczęściej zwraca się uwagę na podkreślenie wszechmocy Boga. Należy jednak więcej mówić o miłości jako motywie stworzenia, ponieważ Bóg stwarzając świat ukazał wielką miłość do człowieka. Pragnął, aby człowiek doznawał szczęścia już na ziemi i aby to szczęście w sposób doskonały wypełniło się w wieczności” (Gorzandt, Wiara... s. 34). „Wiara w Boga Ojca wszechmogącego może być wystawiona na próbę przez doświadczenie zła i cierpienia” (KKK, nr 272, s. 73). W życiu wielu ludzi, rodzi się często sporo wątpliwości, co do wszechmocy Bożej. Brak natychmiastowej reakcji ze strony Boga, na zło, np. Oświęcim, Katyń – stawało się dobrą okazją dla nieprzyjaciół Kościoła, do stawiania pytania: „Gdzie był wtedy Bóg?”. Trochę to smutne, ale dla wielu ludzi jest czymś „normalnym” obciążać Boga odpowiedzialnością za to, co zrobił człowiek. Katechizm daje takie wyjaśnienie: „Bóg Ojciec objawił jednak swoją wszechmoc w sposób najbardziej tajemniczy w dobrowolnym uniżeniu i w zmartwychwstaniu swego Syna, przez które zwyciężył zło” (KKK, nr 272, s. 73). □

Ze świętymi...

dokończenie ze str. 1

w tym mieście. Był gospodarzem tzw. Soboru Apostolskiego. Poniósł śmierć męczeńską strącony ze szczytu świątyni, a następnie ukamienowany w 62 r. Jest patronem dekarzy.

7 maja – bł. Gizela, królowa, ksieni. Ojcem jej był Henryk II, książę Bawarii, matką Gizela Burgundzka. Wyszła za mąż za Stefana I, króla Węgier. Miała jednego syna Emeryka, który zginął w wieku 24 lat. Przeszła do historii jako królowa zaangażowana w dzieło chrystianizacji Węgier. Po śmierci męża w 1038 r. doznała prześladowań ze strony pretendentów do tronu oraz odradzającego się pogaństwa. Po powrocie do Niemiec wstąpiła do benedyktynek w Niedernburg. Zmarła jako ksieni tegoż opactwa w 1060 r.

8 maja – św. Stanisław Szczepanowski, biskup, męczennik. Urodził się w Szczepanowie ok. 1030 r. Uczył się w szkole katedralnej. Świecenia kapłańskie przyjął w 1060 r. W 12 lat później został biskupem Krakowa. Konflikt, który wybuchł pomiędzy królem Bolesławem a bp. Stanisławem dotyczył niemoralnego życia monarchy. Biskup został zabity podczas Mszy św., którą celebrował 8 maja 1079 r. w kościele na Skatce. Ciało Świętego poćwiartowano. W kilka lat później przeniesiono je do katedry na Wawelu. Jest patronem Polski, a Jan Paweł II nazwał go „patronem chrześcijańskiego ładu moralnego”.

9 maja – św. Pachomiusz Starszy, pustelnik. Urodził się około 287 r. w Sne (Egipt). Po okresie służby wojskowej przyjął chrzest. Wkrótce potem udał się na pustynię. Wobec licznie gromadzących się wokół niego mnichów wybudował klasztor w Tabennesi, następnie kolejne. Zmarł 9 maja 347 r.

10 maja – bł. Beatrice d'Este, księżniczka, mniszka. Urodziła się ok. 1200 r. Na wieść o planowanym małżeństwie uciekła z domu i schroniła się w klasztorze benedyktynek w Salarola. Nieco później sama założyła klasztor na górze Gemmola, gdzie przebywała jako skromna mniszka. Zmarła w 1226 r.

Ks. Tomasz Bomba



Wspólne zdjęcie drużyn z diecezji toruńskiej, kieleckiej i zamojsko-lubaczowskiej

Jesteśmy mistrzami!

Głuchołazy w Górach Opawskich położone w południowo-zachodniej części województwa opolskiego, tuż przy granicy z Czechami, zachwycają niezwykłym bogactwem flory i fauny oraz pięknymi krajobrazami. Piękne widoki, czyste powietrze, wyjątkowe walory przyrodnicze i kulturowe – wszystko to sprawia, że okolica ta jest miejscem niezwykle atrakcyjnym dla turystów.

W dniach 4-5 kwietnia br. ten urokliwy zakątek gościł kapłanów – piłkarzy, którzy uczestniczyli w IV Mistrzostwach Polski Księży w Halowej Piłce Nożnej. 18 diecezji zostało podzielonych na 6 grup. Do grupy A trafiły diecezje: toruńska, warmińska, radomska; do grupy B: koszalińsko-kołobrzaska, wrocławska, sosnowiecka. W grupie C znalazły się diecezje: świdnicka, sandomierska, tarnowska. Grupę D utworzyły diecezje: pelplińska, siedlecka i gliwicka. Piątą grupę E stanowiły diecezje: kielecka, legnicka i bielsko-żywiecka. Nasza diecezja wraz z gospodarzami, diecezją opolską i rzeszowską, trafiła do grupy F.

Już na początku rozgrywek doszło do meczu rewanżowego za ubiegłoroczny finał (rok temu pokonaliśmy Opole 3:1). Tym razem to diecezja opolska okazała się lepsza. My ponieśliśmy jeszcze

jedną stratę – ks. Marek Mazurek doznał kontuzji, która wyeliminowała go z dalszych rozgrywek. Po awansie z drugiego miejsca rozegraliśmy mecze z diecezją wrocławską, z którą wygraliśmy 3:1 oraz diecezją kielecką. W tym meczu ponieśliśmy porażkę 1:0. Następnie z drugiej lokaty awansowaliśmy do rozgrywek ćwierćfinałowych.

Drugi dzień rozpoczął się od wspólnej Eucharystii pod przewodnictwem biskupa pomocniczego Pawła Stobrawy w kościele św. Wawrzyńca w Głuchołazach. W słowach homilii Ksiądz Biskup podkreślił, jak ważną rolę pełni sport w życiu oraz w pracy duszpasterskiej.

Pojedynek ćwierćfinałowy to potyczka z diecezją radomską. W ubiegłym roku o zwycięstwie zdecydowały rzuty karne. Tym razem w regulaminowym czasie zwyciężyliśmy 3:1.

W półfinale spotkaliśmy się z diecezją lednicką i po bramkach ks. Macieja Lewandowskiego, ks. Tomasza Winogrodzkiego i ks. Mariana Wyrwy, awansowaliśmy do finału, gdzie czekali na nas kapłani diecezji kieleckiej.

Finał nie zaczął się dla nas szczęśliwie. W pierwszych minutach straciliśmy bramkę. W krótkim czasie, po strzale ks. Tomasza Winogrodzkiego, doprowadziliśmy do remisu. Zarówno my, jak i przeciwnicy, stwarzaliśmy

sytuacje strzeleckie, jednak to do nas uśmiechnęło się szczęście i na dwie minuty przed końcem meczu ponownie ks. Tomasz ustalił wynik na 2:1. Emocje sięgnęły zenitu, kiedy to przeciwnicy w ostatniej sekundzie oddali strzał. Piłka sparowana przez naszego bramkarza ks. Krzysztofa Maja otarła się o słupki i wyszła na aut. Po raz drugi z rzędu zostaliśmy Mistrzami Polski.

Diecezję naszą reprezentowali księża: Krzysztof Maj, Krzysztof Augustynek, Andrzej Michalski, Marian Wyrwa, Tomasz Bazan, Tomasz Winogrodzki, Maciej Lewandowski, Marek Mazurek, Bogdan Łoś, Piotr Szeptuch – kapitan drużyny. Ks. Tomasz Winogrodzki z dziewięcioma bramkami został królem strzelców. Uznano go również za najlepszego zawodnika rozgrywek. Ks. Tomasz Bazan zdobył tytuł najlepszego rozgrywanego.

Osiągnięcie w Głuchołazach to sukces całej naszej diecezji. Nasz udział i zwycięstwo w mistrzostwach pragniemy dedykować naszemu przyjacielowi z boiska i pasjonatowi piłki nożnej – nieodżałowanemu śp. ks. Zbigniewowi Antoszewi. W następnym roku drużyny kapłanów spotkają się w naszej diecezji i tu zostaną rozegrane V Mistrzostwa Polski Księży w Halowej Piłce Nożnej.

Ks. Piotr Szeptuch



Zwycięska drużyna z naszej diecezji

ZDJĘCIA: KS. MACIEJ LEWANDOWSKI

niedziela
zamojsko-
lubaczowska

Redakcja zamojsko-lubaczowska:
ks. Tomasz Bomba
(redaktor odpowiedzialny), ks. Jacek Rak
ul. Zamoyskiego 1, 22-400 Zamość,
tel./fax (0-84) 639-96-06, e-mail:
niedziela_zamojska@pro.onet.pl

Redakcja częstochowska:
Agnieszka Chadzińska
tel. (0-34) 365-19-17